

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
 Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słycać w świecie?

Cesarz niemiecki oddaje się, jak pisze „Staaten Correspondent“, z taką gorliwością i zamilowaniem rządowi, że budzi najwyższe zadziwienie nie tylko w swym najbliższym otoczeniu, ale nie mniej u szefów różnych wydziałów. W sprawach podlegających jego wyrokowi, zawsze na pierwsze miejsce stawia względy socjalno-polityczne, mianowicie przy zatwierdzeniu wyroków. W ostatnim czasie miał się wyrazić cesarz przeciwko karaniu tylko pieniędzmi przelożonych w różnych zakładach i fabrykach, z winy których wydarzają się różne nieszczęścia i nieraz robotnicy przypłacają to życiem, albo okaleczeniem. Cesarz każe zawsze i wszędzie pamiętać o tém, że „życie ludzkie równie jest warte, czy w klasach możniejszych czy ubogich.“

Ojciec św. w przeszłym tygodniu ukończył swój testament, który zresztą w głównych zarysach był już dawniej ułożonym. W osobnym kodycyli (dodatku do testamentu) spisał jeszcze pewne rozporządzenia osobistej treści i uporządkował rozdział mniejszych zapisów. Wykonawcami testamentu mianował dwóch kardynałów. Twierdzą, że kardynał Ruggiero otrzymał odpis testamentu. Ruggiero jest osobistym przyjacielem Ojca św. i ten chciał mu przez to dać dowód swego przywiązania. Przez to samo jednakże wykluczył go od tego, że już nie może być papieżem, gdyż z wykonaniem woli Ojca św. są połączone wielkie i trudne obowiązki, któreby mu przeszkadzały do podjęcia innych jeszcze zajęć.

— Ojciec św. mimo swego wieku (liczy 81 lat) ma się bardzo dobrze. W rocznicę śmierci ś. p. Piusa IX-go odprawił żałobne nabożeństwo, przy którym śpiewał donośnym głosem.

We Włoszech został już mianowany następca Krispiego. Jest nim margrabia Rudini, który podobno jest

także przyjacielem trójprzymierza — a podobno także nie jest wielkim przyjacielem Kościoła katolickiego. Jeśli to prawda, to możemy mu z wszelką pewnością przepowiedzieć, że na stołku ministeryalnym długo nie powiekuje. Krispi był przynajmniej zręcznym kłamcą i mataczem (miał nawet równocześnie dwie żony, o co swego czasu miał proces — więc jako umiał się trzymać, pomimo, że go zaczepiano z rozmaitych stron — czy jednakże jest drugi Włoch, umiejący tak wchłaczyć jak on — wątpimy.

— A jeśli nie umie, to gdyby chciał toczyć wojnę z Kościołem katolickim w kraju bądź co bądź, katolickim, długo panować nie będzie mógł pod żadnym pozorem. Mamy jednak nadzieję, że p. Rudini, który swego jedynego syna chowa w klasztorze Jezuitów i którego żona jest gorliwą, prawie świątobliwą katoliczką, będzie umiał pogodzić obowiązki ministra włoskiego z obowiązkami dobrego syna Kościoła św.

— W mieście Katanii we Włoszech wykradzono z kościoła katedralnego kosztowne nosze, na których obnoszono w uroczystej procesji po ulicach ciało św. Agaty. Nosze te, z wszystkimi ozdobami miały wartości 40 tysięcy talarów. Biskup urządził nabożeństwo na przebłaganie Boga za to świętokradztwo.

Angielski parlament obradował w czwartek nad wnioskiem lorda Gladstona, który domaga się, aby wręczcie przypuszczono katolików także do dwóch najwyższych urzędów w Królestwie, to jest do urzędu lorda kanclerza i wice króla Irlandyi, których to urzędów na mocy praw dziś już przestarzałych, katolikom powierzać nie wolno. — Równocześnie stawil deputowany irlandzki Pope Hennesy wniosek, aby zniesiono również ustawy, na mocy których na tronie angielskim jedynie protestanci zasiadać mogą. Nieprzyjaciele Gladstona zarzucają mu, iż wnioski te pragnął przeprowadzić jedynie dla tego, aby w razie ponownego objęcia rządów

mógł na te posady powołać dwóch swych zwolenników, lorda Russela i margrabiego Ripona, z których pierwszy jest katolickim Irlandczykiem, a drugi nawróconym z anglikanizmu katolikiem rzymskim. — Te wnioski zostały wprawdzie odrzucone, ale tak słabą większością, że najbliższa przyszłość każe nam się spodziewać, że ostatnie wyjątkowe prawa dla katolików w Anglii upadną — a niezrównana wytrwałość, z jaką katolicy, pomimo dawniej srogich prześladowań, swęj wiary się trzymali, swoją znajdzie nagrodę.

Jakaż to dla nas nauka!

Z listów Biskupich na W. Post.

W zeszłą niedzielę prawie po wszystkich kościołach katolickich odczytane zostały listy pasterskie Biskupów. Jak dobry pasterz ostrzega trzodę przed napaścią wilków drapieżnych, tak Biskupi w latosiach listach pasterskich na W. Post prawie wszyscy jednomyślnie ostrzegają dyccezyan swoich przed wilkami czasu terażniejszego, jakimi są — socjaliści. Ludzie ci pragną przewrotu, a upatrując całe szczęście w używaniu dóbr doczesnych i bogactwie, depcą wszelkie zasady religijności, prawa i sprawiedliwości, pragnęliby gwałtem dopięć zgubnych swych zamiarów. I dla tego właśnie na czasie są te ostrzeżenia Biskupów przed socjalistami i ich zgubnemi dążnościami. Nasz Najprzew. ks. Biskup warmiński zwraca się także w swym liście pasterskim przeciw socjalnym demokratom i mówi o znaczeniu religii chrześcijańskiej dla państwa.

List pasterski Najprzew. ks. Biskupa chełmińskiego zawiera naukę o święceniu niedzieli i świąt, jako też ustawy postne. Do powinności słuchania Mszy św. i kazania w niedziele i święta nawiżywał ks. Biskup ostrzeżenie przed szukaniem zarobku w okolicach, gdzie tego obowiązku spełniać nie można.

Najprzew. ks. Biskup-Sufragan Li-

kowski, zarządca archidiecezyi poznańskiej, mówi w swym liście pasterskim głównie o Wierze. Ona jest konieczną do zbawienia, jest światłem nadziemiem, źródłem łask i błogosławieństw, mistrzynią cnót. U nas wiara po cjcach odziedziczona utrzymała się, jednak jest obawa przed socjalizmem. Dla tego ks. Biskup ostrzega przed socjalistami, gdyż ci głównie wiarę naszą podkopują. Oni odrzucają Boga, odrzucają własność, odrzucają Sakrament małżeństwa.

Następnie pociesza ks. Biskup i zachęca robotników do wytrwania, choćby im i niedolę znosić przyszło, bo i Święci Pańscy prawie nie posiadali z rzeczy tego świata, ale byli za to bogaci w łaskę Boga; i im większymi byli Świętymi, tym więcej cierpieli. Sam Zbawiciel, gdy przyszedł na świat, obrał sobie stan ubóstwa, pracy, cierpienia, wzgardy? Dla tego mówi o sobie: „W trudach i pracy jestem od młodości mojej.“ (Ps. 87, 16). „Liszki mają swoje jamy i ptaki powietrzne swoje gniazda, a Syn człowieczy nie ma, kędyby głowę skłonił.“ (sw. Mat. VIII, 20). I na innem miejscu: „Nie przyszedłem po to, aby mi służyli, ale po to, żebym innym służył (tamże XX, 28).

Po tych naukach dla stanu robotniczego i rzemieślniczego idą nauki dla bogaczy, a następnie dyspensy, które są dla ubogich, chorych i służebnych stosownie obszerne.

Andrzej Chryzostom Załuski,
Biskup warmiński (od r. 1698 – 1711).

(Dokończenie).

Wspomniany rok 1709 był dla biskupstwa warmińskiego bardzo uciążliwy. Niedosć, że wojna kraj wyniszczyła, a na dobitkę panowała w tym roku taka ostra zima, że w maju można było jeszcze na morzu Bałtyckim saniami jeździć. Wszędzie panował niedostatek, a największą biedę sprowadziła na kraj cholera. Już w r. 1702 pokazywały się pomiędzy Szwedami zaraźliwe choroby, ale dopiero w r. 1705 wybuchła rzeczywista cholera we Lwowie i grasowała w r. 1707 w Warszawie, zkad ją żydzi handlujący skórami do Prus polskich przynieśli. W listopadzie 1708 r. wybuchła cholera najprzód w Olsztynku i we wsi Wialutach. Od r. 1708 do 1710 srożyła się w Prusach Zachodnich, szczególnie w Toruniu i Gdańsku, także i w Prusach Wschodnich. Zkad rozprzestrzeniła się i na inne kraje. Zbiegi z Litlandyi i Esthlandyi przynieśli ją do Sztokholmu, a nawet do Kopenhagi, gdzie w r. 1711 doszła do najwyższej potęgi i nawiedziła też

Z Galicyi.

Lwów.

Lwów, główne miasto Galicyi, należy do miast bardzo starych, założył je bowiem przed przeszło sześciuset laty książę halicki Daniel dla syna swego Lwa, od którego nazwę swą przybrało.

Za czasów polskich był Lwów co do rozległości swojej miastem niewielkim, ale miał za to niemałe znaczenie jako forteca, a jeszcze większe jako ognisko całego handlu ze Wschodem. Jak wszystkie znaczniejsze miasta w dawnych czasach, kiedy Polska była narażona na ustawiczne napady Tatarów, Turków, Kozaków, Szwedów i innych nieprzyjaciół, był także i Lwów mocno obwarowany; gruby mur z licznymi bastjami opasywał go dokoła, a przystępu do miasta dozwalały tylko trzy bramy: halicka od południa, kozacka od wschodu i krakowska od północy, oraz jedna furta, zwana Jezuicką, od zachodu. Nawet niektóre gmachy, położone za obrębem murów, jak kościoły księży Karmelitów trzewickowych na przedmieściu Halickim, Ojców Bernardynów na przedmieściu Gliniańskim i księży Bazylianów na przedmieściu Żółkiewskim, musiały być urządzone na sposób warowni, ażeby nie dozwalać przystępu nieprzyjacielowi. Oprócz tego broniły miasta zamki, zbudowane przez Kazimierza Wielkiego, jeden na górze

Szlezwik i Holsztyn. Jakby drugim ramieniem szła cholera na południe od Warszawy i rozciągnęła się do Wiednia, a w r. 1716 panowała prawie we wszystkich krajach austriackich. W następnym roku zdawało się, że całkiem zginęła, podniosła się jednakże w r. 1718 na nowo w Kronsztacie, w całym Siedmiogrodzie, Turcyi i Lewancie, zkad poszła do Syryi i Tulonu, gdzie w r. 1720, po wielkich spustoszeniach, ustąpiła, wyniszczwszy przez przeszło 16 lat prawie całą Europę.

Srodki, jakich się przeciw cholere chwytano, były wszystkie bardzo ostre. Dnia 12 grudnia 1708 wydano w Prusach Wschodnich pismo celem zabezpieczenia przed szerzeniem się cholery, które podobne było i do środków, jakich się na Warmii chwyceno. Miejscowości, w których się cholera pokazała, zostały odosobnione, rowem otoczone i strzeżone. Żywności było można dostać tylko u baryery, gdzie ją z największą ostrożnością sprzedawano, ale i téj już poczynano brakować. Po za miastami budowano domy choleryczne i ustanowiono tak nazwanych cholerycznych ludzi, którzy w osobliwe a przerażające ubranie odziani, w około cho-

Piaskowej, zwany Wysokim, którego szczątki dziś jeszcze widać, drugi na przedmieściu Krakowskim, zwany Niskim, w którym przemieszkował zwykle starosta lwowski.

Ludność ówczesna Lwowa nie dochodziła 40 tysięcy głów, a składały się na nią rozmaite narodowości: Polacy, Rusini, Ormianie, Serbowie, Niemcy, Żydzi i inni. Zwłaszcza rzemieślnicy i kupcy byli w ogóle cudzoziemcy, Polacy bowiem nie garnęli się jeszcze naówczas do tych zajęć. Przybysze ci prędko dorabiali się majątku, bo Lwów leżał na głównym szlaku całego handlu ze wschodem i jako forteca był bezpieczniem miejscem składowem dla sprowadzonych ztamtąd towarów. Chętnie też osiadali tu kupcy różnych narodowości i stawali się z czasem jego obywatelami, czém się miasto wzbogaciło. Dla tego było z czego i królów podejmować, gdy Lwów odwiedzali i opłacać się nieprzyjaciółom, gdy im się udało miasto opanować.

Jakżeż to wszystko wygląda dziś inaczej! Lwów jest teraz prawie pięć razy większy, obfituje w wspaniałe gmachy publiczne i zakłady, a ludności liczy przeszło 120 tysięcy. Miasto upiększyło się i rozrosło na wszystkie strony. Handel nie potrzebuje dziś szukać w niem składów bezpiecznych, bo nie grożą mu już niespodziane napady nieprzyjacielskie, rozwija się też coraz więcej, bo z całym światem łączą to miasto wybie-

dzili i dzwonieniem dawali o sobie znać. Ci wywłoczyli umarłych w nocy z domów, rzucali na kupe, a z brzaskiem dnia kładli na wozy i wywozili na cmentarze choleryczne. Każda miejscowość przedstawiała w owym czasie obraz smutnego spustoszenia. Ulice były próżne i trawą zarosłe. W wiele miejscowościach były nietylko pojedyncze domy, ale i całe ulice wymarte. Przez odosobnienie miejscowości dotkniętych cholera była bieda jeszcze większą i to wywołało w wielu miejscowościach wielkie niezadowolnienie. W Królewcu naprzykład nie wahało się duchowieństwo, jak to widzieć można z niektórych kazań w owym czasie, śmiercią grozić tym, którzy podobne odosobnienie urządzili. Strata w ludziach była bardzo wielka. W Prusach Wschodnich, na Litwie, w powiatach kwidzińskim i prabuckim miało zamiast zwyczajnej sumy 16 tysięcy, rocznie 235 tysięcy 836 osób zemrzeć. Na Warmii liczono w latach 1709 i 10 wogóle 12 tysięcy umarłych. Najwięcej srożyła się cholera w Brunsberdze, Fromborku, Melzaku, Lidzperku, Olsztynie, Reszlu i Biskupcu. Natomiast zostały Orneta, Gutsztat, Zybork, Wartembork i Bi-

gające zeń we wszystkich kierunkach bite gościńce i koleje żelazne.

Czém Lwów dzisiejszy może zająć uwagę zwiedzających go podróżnych, niepodobna tu szczegółowo wyliczać; wspomniemy więc tylko w krótkości, że do najwspanialszych gmachów prócz kościołów, to jest katedry, kościołów dominikańskiego, jezuickiego, bernardynskiego, dalej malarzniczo położonego kościoła św. Juraj i Wołoskiej cerkwi, należą: ratusz, gmach teatralny hr. Skarbka, szpital powszechny (zbudowany przez księży Pijarów), dom inwalidów, pałac arcybiskupi, akademia, szkoła politechniczna, gimnazjum Franciszka Józefa, szkoła realna i ukończony w r. 1882 wspaniały gmach sejmowy. Nakoniec nadmienić musimy, że Lwów, jak żadne inne miasto na kuli ziemskiej, jest siedzibą trzech arcybiskupów, mianowicie obrządku łacińskiego, grecko-unickiego (ruskiego czyli rusińskiego) i ormiańskiego.

Obfituje też to miasto w piękne okolice i publiczne miejsca przechadzek. Najpiękniejszym ze wszystkich jest ogród publiczny na górze cesarza Franciszka Józefa czyli zamkowej z prześlicznym widokiem dokoła i wznoszącym się powyżej niego kopcem, usypanym na pamiątkę Unii lubelskiej, czyli połączenia Litwy z Polską.

Na północno-wschodnim stoku góry zamkowej znajduje się miejscowość zwana Zniesieniem, pamiętna

sztynek prawie całkiem od niej wolne.

Biskup Załuski miał przez rozmaite nieszczęścia, jakie na Warmią spadały, trudne stanowisko, jednakże starał się wytrwale o polepszenie doli swych poddanych. W Lidzperku wystawił kaplicę św. Krzyża i poświęcił ją w r. 1709. W Gutsztacie wykończył biskupią kurię (mieszkanie), którą już w r. 1700 budować rozpoczął. Wydatki pokrywał po części ze swego majątku prywatnego. — Jeszcze krótko przed śmiercią powziął Załuski myśl oddania pieczęci państwowej i odstąpienia biskupstwa Koadjutorowi, kardynałowi von Sachsen-Zeiz, a sam chciał dokończyć życia w jakim klasztorze, najmiliej w Ankonie. Śmierć przeszkodziła mu w wykonaniu tych zamiarów. Zmarł w Gutsztacie dnia 1 maja 1711 r. i pochowany został w tamtejszym kościele kolegialnym. Napis na kamieniu grobowym jest przez niego samego ułożony. Uwagi godne i jako pomnik kosztowny są jego łacińskie „Listy historyczno-familijne, III tom. str. Brunsberga 1709“, które dla historii owych czasów są pożytecznym źródłem.

zwycięstwem, które tu Jan Sobieski odniósł w r. 1675 nad Tatarami. Uwagi godny jest jeszcze krzyż ogromny, dębowy, postawiony na pamiątkę poległych Polaków w powstaniu ostatnim. Krzyż ten jest z wielkimi trudnościami ustawiony, to też i łzami obłany; a lud, zwłaszcza żyjący jeszcze, który udział brał w powstaniu, powiada sobie (com na własne uszy od weteranów słyszał) iż krzyż ten kiedyś zakwitnie jeszcze. Gdy to powiadają, to naturalnie z łzami w oczach.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Głaztyn Sady przysięgłych. We wtorek stawał gospodarz Jan Fuss z Röschen oskarżony o krzywoprzysięstwo. Sędziowie nie mogli się o jego winie przekonać i uwolnili go od kary i kosztów. — Tegoż dnia stawał rzeźnik Jan Danielczyk, oskarżony o sfałszowanie dokumentów i rzeźnik Karol Kuhn o namowę do tego, obaj z Friedrichshoff. Każdy dostał za to po 9 miesięcy więzienia.

We środę, w szczelnie zapelnionej sali sądów przysięgłych rozpatrywano głośną swego czasu sprawę zamordowania leśnika Kirschtein z Lajs, którego ciało znaleziono w tamtejszem jeziorze. Jako oskarżeni zasiadają chałupnik Ferydynand Steppuhn, 54 lat stary i jego syn Antoni, 22 lat stary, oboje z Lajs. Sprawa ta ma się tak: Jezioro Lajs znajduje się w bliskości miejscowości: Wutryny, Przykop, Lajs Jezioro to jest bardzo rybne i dla tego nieraz łakomią się ludzie i rybaczka bez pozwolenia. Dozór nad jeziorem miał leśnik Kirsztein, człowiek szanowany, ale bardzo ostry, który każde przestępstwo natychmiast denuncyował. Oskarżony Ferdynand Steppuhn też miał złość na K., bo tenże kilka razy go uderzył za rybaczkę. Stary Steppuhn już przed kilku laty groził, że Kirschteina zabije lub utopi. W nocy na 20 kwietnia 1890 zaginął K. nagle. Żona chałupnika Margenda słyszała tejże nocy około godz. 11-téj dochodzące od jeziora wołanie o ratunek. Ciało Kirschteina znaleziono dopiero 10 maja w jeziorze Lajskim z przywiązaniem do nóg kamieniem i liną wkoło piersi. Oględziny lekarskie nie wykazały pewnej przyczyny śmierci, tyle tylko pewna, że śmierć nie nastąpiła przez utopienie. Podejrzenie o zgładzenie Kirschteina padło na Steppuhnów. Ci przyznają, że w nocy na 10-go natrafieni zostali przy rybaczaniu przez Kirschteina, ale nie przyznają się, że go zabili. Powiadają oni, że pochwycili się tylko z K. na ręce, przyczém Kirschtein nagle zmarł. Ze strachu, aby ich o

morderstwo nie posądzono, wrzucili ciało do wody, a później przywiązali do niego kamienie. Flintę i rewolwer Kirschteina schowali. Oskarżeni musieli opowiadać w domu Steppuhnów o tém, bo ta powiadała córce, że ojciec i Antoni Kirschteina zabili i zakopali. Z początku chciała ona to przed ludźmi zamilczeć, ale gdy innych podejrzywano o tę zbrodnię, nie dało jej sumienie spokoju. Steppuhnka zeznaje, że sprawa tak się miała, jak mąż jej zeznał, ale Antoni (syn) dusił K., a gdy tenże dwa razy zawołał: „ratujcie!“ przytrzymał mu usta. Sędziowie uznali na mocy tych zeznań obu oskarżonych winnymi zarzucanej im zbrodni i skazali Ferdynanda Steppuhn (ojca) na 15 lat cuchthauzu, a Antoniego (syna) na 10 lat i 1 miesiąc cuchthauzu. Obom odjęto też przez 10 lat prawa honorowe.

— Pochodzący z naszej diecezji Ojciec Dominik Wobbe zmarł 6-go b. m. w Salzburgu w 72-gim roku życia w skutek zaziębienia. Będąc dziekanem w Lidzperku, przed dwudziestu laty wstąpił do Zgromadzenia księży Misyonarzy i w ostatnim czasie był dyrektorem centralnego domu Sióstr Miłosierdzia w Salzburgu.

— W Nakle złożył egzamin abituriencki jako ekstraneusz wyższy prymaner p. Hosenberg z Skajwot, który zamierza wstąpić do seminarium duchownego w Brunsberdze.

— W miesiącu lutym strzelać wolno jelenie, daniela, rogacze, cietrzewie, głuszcze, bazanty, kaczkę, dropie, bekasy, dzikie łabędzie, jako też wszelkie ptactwo błotne i wodne. Natomiast nie wolno strzelać dzików, danieli samiec, saren, sarni, jamników, przepiórek i zajęcy.

Robotnikom, którzy przynajmniej 25 lat pracowali przy państwowych kolejach żelaznych, rozdawano w rodzinie cesarskie nagrody. Nagrody te wynosiły od 30 do 50 m.

W wagonach kolejowych czwartej klasy na rozporządzenie ministra stawiać będą ławki, tak, żeby przynajmniej trzecia część wagonów zaopatrzoną w nie była.

* Biskupiec. W dzień pogrzebu ś. p. Szotowskiego wydarzyło się tu znowu wielkie nieszczęście. 17-letnia córka kościelnego Alscher, pomagająca przy dzwonienu, spadła wewnątrz wieży z góry na dół i tak się potłukła, że na drugi dzień zmarła.

* Wartembork. Sąd ławniczy nałożył w dniu 4-go b. m. między innymi następujące kary: Robotnik Jakób M. z Kietrzanowa otrzymał za pobicie, najście domu i odgrążanie się, 10 marek kary odnośnie tyleż dni więzienia; handlarz Piotr G. z Kronowa za niedozwolone prowadzenie procederu na 15 marek od-

nośnie tyłu dni więzienia; kuśnierż August L. z Berlina dawniej w Warborku za obrazę urzędnika na 20 m. kary odnośnie 4 dni więzienia.

* W Pełplinie bawi obecnie na kilka tygodni tamdotąd przybyły ks. Einspanniger, proboszcz w Kilonii (Kiel), kapłan dyecezyi osnabruckiej. Nauczył on się z gramatyki mowy polskiej a tam chce nabyć większej wprawy, aby mógł zawiadować dusz pasterstwem nad robotnikami polskimi, których liczba w skutego budowy wielkiego kanału, mającego połączyć morze bałtyckie z północnym, w Holsztynie znacznie się powiększyła. Jakże ta gorliwość kapłana „cudzoziemca“ zawstydza tych, którzy, mając wiele sposobności przyuczenia się mowy polskiej, do tego należycie się nie przykładają, choć wiedzą, że w przyszłym urzędzie władanie językiem polskim będzie potrzebne!

* Z Prus Zachodnich wyjechały cztery polskie dziewczyny do klasztoru Trapistek w Marianhil w Natalu w południowej Afryce, by wstąpić tamże do kongregacyi św. Franciszka. Jedna z kandydatek składała przez wiele lat, jako służąca, zarobek, dopóki nie zebrała 400 marek potrzebnych na podróż.

* Z Tucholi piszą nam: „Zwyczajne zebranie towarzystwa naszego odbędzie się w niedzielę, dnia 15-go b. m. o godz. 4-tój z południa w hotelu p. Neumanna, na które wszystkich członków uprzejmie zapraszamy.

Na porządku dziennym stoją odczyty panów: Zakryzia jun. z Bładowa „O uprawie roli“ i Szuleczyńskiego z Szumioncy „O meliwie zboża.“ Towarzystwo rolniczo-przemysłowe na powiat tucholski — w Tucholi.
Z a r z ą d.

S. A. Majka (w zastępstwie).

Na Czytelni ludowej

złożyli z parafii gietrzwałdzkiej na ręce kolektora p. Schnarbacha:

Z Gietrzwałdu: pp. Flutak kupiec, panna Schnarbach Paulina, kapitalistka, Sikorski Antoni, subdelegat, księgarz, Samulowski Andrzej, bibliotekarz, księgarz, każdy po 1 marce; Kubacka, żona farbierza, Józef Hennig, szewiec, Materna Andrzej, syn gosp., Rydzewski Aug., stolarz, Sikorski Leon, piekarz i Walickowski Józef, kapitalista, każdy po 50 fen.; Schnarbach Piotr, kolektor, gospodarz 80 fen.

Z Woryt: Kaber Andrzej, gospodarz 1 markę, Benedykt, stolarz, Nikołowski gospodarz i Lewandowski, sizarz, każdy po 50 fen. — Z Nagład: Kaber Józef, gospodarz 50 fen., Blaks Jan, chłوپnik 20 fen. — Zimecki Józef, gospodarz ze Stękin 50 fen. — Ktoś nie chcąc być wymienionym 50 fen.

Razem złożono 12 m. Po wysłaniu 11 m. 50 f. do p. dr. Kapu-

ścińskiego w Poznaniu, złożono świeżo 50 fen., które tymczasem pozostała u kolektora, który przesyłkę pieniężną wysłał swoim kosztem.

Sprzedż drzewa.

W srodę, 18 lutego rano o 10 w Jelguniu. W poniedziałek, 23 lutego rano o 9 tój w Jelguniu.

We wtorek 24 lutego o 10-tój w Olsztynie (w kościele Buchorna).

We wtorek, 17 lutego o wpół do 11 tój w Tafelbudzie.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 10 lutego).

Pazonia za sto kilo (2 centnary)	17 00 - 18 00 m.
Zyto za sto kilo	15 00 - 15 50 m.
Jęczmień za sto kilo	12 30 m.
Owies za sto kilo	11 60 - 12 00 m.
Grzech biały za sto kilo	13 50 - 14 50 m.
Stosna (różanka) za sto kilo	4 00 - 4 50 m.
Ślana za sto kilo	4 50 - 6 00 m.
Kartofle za sto kilo	3 10 - 3 50 m.
Wielonina (od łopaty) za 1 fant	0 40 - 0 80 m.
.. (od brzochni) za 1 fant	0 50 - 0 50 m.
Wiesznawina za 1 fant	0 50 - 0 60 m.
Okrasa wędzona za 1 fant	0 75 - 0 80 m.
Maka rżana za 1 fant	0 12 - 0 13 m.
Masła za fant	0 75 - 0 80 m.
Jaj za medal	0 90 - 1 00 m.

Ogłoszenia.

Sledzie!

Na Wielki Post polecam

Sledzie

w rozmaitym gatunku i dobrze smakujące, tanięj niż gdzieindziej.

Adolf Lewald

dawniej F. W. Hermentau.

Szanownej publiczności donoszę, że po wyprowadzeniu się p. Czwaliny przez tegoż dotąd prowadzony handel towarów materialnych i żelaza od 20-go b. m. znów na mój rachunek obejmuję. Proszę dawniejszem zaufaniem teraz znów mnie zaszczycać.

Ed. Hahn,

Hotel Kronprinz.

Zarazem polecam mój nowy zajazd obok starego ementarza katolickiego za kupcem p. Rehfeld.

Krosna

w dobrym stanie i dobrze robiące ma na sprzedaż

Walenty Urowski, Olsztyn,
Linienstr. nr. 8.

Oberża

Z zajazdem

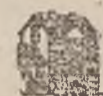
i stodoła, wszystko murowane i dachówką przykryte, 21 mórg roli z dobremi łąkami, wszystko ogrodowa rola, jest na sprzedaż. Zgłosić się można do gospodarza Andrzeja Krause w Bredynku (Bredinken O. Pr.).

Browar „Waldschlosschen“ sprzedaje na krótki czas sudek piwa bawarskiego (Aecht) za 1 m. 25 fen.

Worki do pieniędzy

pod rozmaitemi nazwami, zalecają się mianowicie tćm, że się w nich pieniądze bardzo długo, nawet zawsze dobrze trzymają, naturalnie jeżeli ich się nie wybiera — można nabyć w rozmaitym wyborze u

A. SAMULOWSKIEGO, Gietrzwałd.



Dom dwupiętrowy obok kościoła katolickiego jest za tanią cenę do sprzedania.

Freund, mistrz malarski, ulica tylna kościelna nr. 2.

Nowy budynek

14 metrów długi, 10 stóp (butów) wysoki, o czterech izbach, jest na sprzedaż do rozebrania.

Jan Nienierza w Pluskach.
(Plautzig p. Stabigotten).

Dwóch młodych ludzi

znajdzie dobrą stancję u mistrza rzeźnickiego

Ottona Connor w Olsztynie.

Rynek nr. 24.

Tanie! tanie!

Zakupiwszy w Berlinie cały skład towarów wełnianych, białych i krótkich, wyprzedają teraz te rzeczy bardzo tanio.

Niech się każdy najprzód u mnie przekona, niż gdzieindziej kupi.

H. Frankenstein

Olsztyn, rynek, obok drogerji Hessa, (trzeci dom od starego Lajba).

Kto chce tanie kupić piękną książkę do nabożeństwa,

niech przyjdzie do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“ Mamy na składzie następujące książki w zwyczajnych i pięknych oprawach:

Wyborek, Książeczka do Nabożeństwa, Anioł Stróż, Ołtarzyk Polski, Ogródek duchowny, Ołtarz Rzymsko katolicki, Wianek Maryi, Wybór nabożeństw i inne. — Mamy także niemieckie książki do nabożeństwa.

Lampki

wieczne do powieszenia przed obrazem Pana Jezusa, Matki Boskiej lub świętych Pańskich, po różnych cenach poleca

A. SAMULOWSKI w Gietrzwałdzie.

KALENDARZ POZNAŃSKI

na rok 1891 jest do nabycia w drukarni „Gazety Olszt.“ Kosztuje 50 fen., z przesłaniem pocztą 60 fen.